

Aby Polska była wolna od GMO należy wiedzieć, co planują firmy działające na szkodę społeczeństw

poniedziałek, 26 listopada 2007 3:20

Genetycznie zmodyfikowane zagrożenie

Nasz Dziennik, 2007-11-24

Ofensywa wielkich koncernów walczących za wszelką cenę o nowe rynki zbytu wciąż trwa. Coraz większa jest też świadomość społeczna istniejących zagrożeń nawet u wysokich urzędników UE, ministrów krajów członkowskich, a także prezydentów. Przy zmianie ekipy rządzącej w Polsce trzeba przypomnieć nowym ministrom i urzędnikom o ogromnej odpowiedzialności w sprawie GMO. Nie ma przecież ważniejszych rzeczy jak ochrona środowiska, rolnictwa, bezpieczeństwa żywnościowego i zdrowia mieszkańców naszego kraju.

Z nikim niekonsultowane igranie z kodem genetycznym przez Monsanto i inne wielkie korporacje stanowi największy problem etyczny w historii nauki. Dzieje się tak, ponieważ stosowane technologie:

- 1) opierają się na przestarzałych paradygmatach, co nie daje prawa do nieuzasadnionych obietnic rujnujących rolników, którzy w nie uwierzyli,
- 2) wykorzystują wyjątkowo niebezpieczne organizmy, co - jak podkreślają genetycy - jest receptą na katastrofę (chodzi np. o wirus spokrewniony z AIDS, bakterie spokrewnione z wąglikiem, bakterią najczęściej wykorzystywaną w wojnie biologicznej, czy bakterie odporne na antybiotyki),
- 3) nie są poparte odpowiednimi badaniami. Celem wielkich korporacji nie jest etyka, ale zysk. Dłuższe, poważniejsze badania są przecież kosztowne,
- 4) próbują zapobiec wszelkim informacjom o zagrożeniu zdrowia i środowiska niekorzystnym dla przemysłów biotechnologicznych,
- 5) prowadzą agresywną propagandę sukcesu, mimo że od ponad 10 lat w większości krajów na świecie przeczą temu wyniki eksperymentu z GM roślinami.

Biotechnolodzy, wbrew oczywistym faktom potwierdzonym niemal na całym świecie, powtarzają wciąż tę samą biotechnologiczną mantrę: że zwiększają plony, poprawiają jakość produktów, zmniejszają ilość pestycydów, chronią środowisko i świat przed głodem itp. Oceniając w skali świata ten już ponad 10-letni eksperyment, trzeba stwierdzić, że plony roślin genetycznie modyfikowanych w porównaniu do niemodyfikowanych nie były większe ani lepszej jakości, ale przeważnie o 5 do 20 proc. niższe.

Wykazano to zarówno w USA, jak i w wielu innych krajach jak: Brazylia, Paragwaj, Australia, Indie, Indonezja, Argentyna, Meksyk, Kolumbia i Afryka. W krajach o suchym i gorącym klimacie GM rośliny okazały się do niego zupełnie niedostosowane. Pomimo zapewnień przemysłu biotechnologicznego ilość chemicznych środków ochrony roślin nie tylko się nie zmniejszyła, ale trzeba ich było stosować znacznie więcej. Potwierdzono to także w Brazylii, w Chinach, w Indiach, w Argentynie, Meksyku, Kolumbii, Australii, Oceanii i w Afryce. W Brazylii, porównując lata 2000-2004, zużyto 95 proc. więcej herbicydu Roundup i 29,8 proc. więcej innych herbicydów.

Potrzebna różnorodność

Wielkie koncerny obiecywały wiele korzyści dla środowiska. Nie rozumieją, że sterylizacja środowiska nie jest jednak dla niego korzystna, bo stanowi największe zagrożenie dla biologicznej różnorodności. Rośliny genetycznie zmodyfikowane zostały w 75 proc. wyposażone w cechę tolerancji na totalny pestycyd Roundup zabijający wszystkie inne rośliny oraz toksyczny dla wszystkich dziko żyjących zwierząt i człowieka na olbrzymim obszarze liczącym kilkadziesiąt milionów hektarów. Prowadziło to w praktyce do dramatycznego wzrostu zużycia ilości tego środka, skażenia środowiska i całego łańcucha pokarmowego. Roundup zabija nie tylko wiele gatunków owadów pożytecznych, jak owady drapieżne i pasożytnicze stanowiące główny hamulec w rozwoju szkodników, wiele gatunków prawnie chronionych, ale niszczy też pszczoły i rujnuje ich bazę pokarmową. Wytępienie pszczół na wielkich obszarach USA czy Kanady stanowi bardzo poważne zagrożenie dla rolnictwa i dla populacji człowieka. Warto tu przypomnieć słynną wypowiedź Einsteina: "jeśli pszczoły znikną z powierzchni Ziemi, człowiek przeżyje je zaledwie o kilka lat. Nie ma pszczół, nie ma zapylania, nie ma roślin, nie ma zwierząt, nie ma człowieka". Także pomysł wprowadzania toksyn do roślinności przeznaczonej do spożycia, bakterii produkującej toksyczne białka, trzeba uznać za makabryczny. Nowsze badania wykazały, że na setki próbek roślin z Bt wiele z nich nie zawierało toksycznego białka, wiele zawierało go bardzo mało (prawie 10-krotnie mniej niż zapewniało Monsanto). Za to sporadyczne zawierały toksyczne białko w bardzo dużej ilości, nawet - jak wykazały badania węgierskie - 1500 do 2000 razy więcej niż w popularnym preparacie Decis. Tłumaczy to znakomicie, dlaczego GM kukurydza czy bawełna z Bt, które miały chronić przed szkodnikami, zawiodły np. w Indiach, Indonezji, Chinach czy Hiszpanii, dlaczego tak szybko pojawiły się superszkodniki odporne na toksyczne białko i dlaczego pada wiele dużych zwierząt, jak psy, krowy w Niemczech czy owce w Indiach. W Indiach owce żywiły się regularnie i wyłącznie liśćmi bawełny z Bt po zbiorach. Efekty takiej diety były przerażające. Ponad siedemdziesięciu pasterzy podało, że 25 proc. ich stad zdechło w ciągu 5-7 dni. W czterech tylko wioskach padło ponad 1800 zwierząt, straty w całym regionie można szacować na dużo ponad 10 tysięcy.

Epidemia samobójstw wśród farmerów w Indiach (do 2007 r. oceniana na ponad 15 tys.) jest realnym barometrem stresu, jaki w rolnictwie i wśród farmerów spowodowała globalizacja i liberalizacja rolnictwa. W tym wielkim kraju, gdzie 836 milionów ludzi, stanowiących 77 proc. ludności, żyje poniżej granicy ubóstwa, powstał wielki ruch (Indian Coordination Committee of Farmers Movement). Żąda on od premiera Monmahana Singha regulacji prawnych, które zabezpieczą interesy milionów farmerów. Przede wszystkim farmerzy oczekują zakazu upraw genetycznie modyfikowanych roślin.

Pogląd, że środowisko będzie zawsze sterylne, jest poglądem handlowca. Każdy przyrodnik wie, iż w ekologicznym teatrze przemian istnieje stała dążność do adaptacji do danych warunków środowiska, dążenie do klimaksu. Wśród wielkiej liczby owadów poszukujących pokarmu szybko pojawiły się takie, które zaczęły tolerować istniejące tam toksyny i szybko stawały się superszkodnikami.

Wielkiej ekspansji produkcji soi w Argentynie czy Brazylii towarzyszyło także wiele zjawisk negatywnych dla środowiska: masowe wylesienia w tempie ok. 10 tys. ha rocznie, erozja gleby, zredukowanie wielu farm, rujnowanie rolników. W samej tylko Argentynie około 300 tys. farmerów straciło swoje farmy, ruszyli więc w poszukiwaniu pracy do wielkich miast, jak Buenos Aires czy Salta. Większość z nich zasiliło szeregi bezrobotnych i bezdomnych.

Warto tu przypomnieć, że w tropiku obieg pierwiastków ma charakter biologiczny i większość związków mineralnych jest w organizmach żywych, a nie w glebie. Stąd wycięcie lasu może spowodować prawdziwy dramat. Dlatego amazońskie gleby stają się nieproduktywne, jałowe po wprowadzeniu monokultur na tak masową skalę i niezwykle

podatne na erozję. Wycięcie lasów, np. 17 proc. Mato Grosso w Brazylii, wielkich powierzchni w Argentynie, Paragwaju i innych krajach ma już widoczny wpływ na niekorzystne zmiany klimatu na Ziemi.

Ochrona przyrody czy biologicznej różnorodności nie jest możliwa przy beztroškim genetycznym zanieczyszczaniu środowiska. Współistnienie, a więc sąsiedztwo upraw konwencjonalnych, a tym bardziej ekologicznych, z uprawami roślin genetycznie zmodyfikowanych, nie jest możliwe. Propozycja uprawiania obok siebie upraw GM i normalnych, np. co 10 lub co 20 m, kompromituje tych, którzy dali stopnie naukowe inżynierom, czy pseudonaukowcom forsującym ten pomysł.

Eksperyment z GM roślinami spowodował powstawanie superchwastów, czy superszkodników, z którymi walka jest niezwykle kosztowna. Tylko jeden z nich, przymiotno kanadyjskie (*Erigeron canadensis*), w ciągu 5 lat, od 2001 do 2006 roku, rozprzestrzenił się na terenie 13 stanów na powierzchni pięciokrotnie większej od powierzchni Polski zamieszkałej przez trzykrotnie większą liczbę ludności. Gatunki te spowodowały już poważne problemy gospodarcze.

Badania GM żywności przez niezależnych naukowców na zwierzętach wykazały, jak jest ona niebezpieczna (poważne zmiany w komórkach wątroby, trzustce i jądrach, uszkodzenia narządów, wysoka śmiertelność, karłowaty wzrost).

Przykłady nieodpowiedzialnego wprowadzenia do żywności kukurydzy Star Link czy do praktycznego stosowania bydłowej somatotropiny (bydłocy hormon wzrostu - rbGH) albo L 1 tryptofanu nie tylko weszły na stałe do historii medycyny, ale dowodzą paraliżu takich instytucji, jak Agencja do Spraw Żywności i Leków czy Agencja Ochrony Środowiska. Wiele pozycji piśmiennictwa wykazuje, że zwierzęta lepiej wyczuwają niebezpieczeństwo niż pracownicy tych instytucji.

Nie może być zgody na produkty o działaniu antykonceptyjnym. Produkowany przez Monsanto herbicyd Roundup, do niedawna reklamowany jako mało szkodliwy, okazał się groźny dla rozwoju łożyska kobiecego i potencjalnie niszczący układ endokrynologiczny człowieka. Stwierdzono, że herbicyd ten w dawkach znacznie niższych od stosowanych w rolnictwie blokował rozwój łożyska, powodował poronienia, przedwczesne urodzenia dziecka o małej masie, co - jak wiemy - prowadzi później do choroby niedokrwiennej serca.

Wielkie ryzyko

Najważniejszym argumentem przemysłów biotechnologicznych jest konieczność ratowania świata przed głodem i przeludnieniem. Jednak już 61 narodów świata posiada ujemny współczynnik urodzeń, niezapewniający zastępowalności pokoleń. Stoi to w jawnej sprzeczności z olbrzymią, nienaukową, obłudną propagandą różnych agend ONZ czy wielkich korporacji biotechnologicznych, jak Monsanto, walczących z rzekomym przeludnieniem i głodem na świecie. Obecnie świat produkuje więcej żywności niż kiedykolwiek, a na świecie głoduje coraz więcej ludzi. Wyprodukowanie większej ilości żywności nie oznacza wcale, że skorzystają na tym najubożsi, ponieważ nie mają oni po prostu za co jej kupić. Inżynieria genetyczna tej sytuacji nie zmienia, nic przecież nie daje darmo, a wręcz przeciwnie, chce na tym dobrze zarobić (np. trzykrotnie wyższe ceny nasion i opłaty od wartości intelektualnej).

W wielu krajach dyskutuje się zasadność patentu na GM rośliny, np. w Argentynie czy Brazylii. 4 lipca 2007 roku międzynarodowy zespół genetyków z 80 organizacji na świecie opublikował informacje, jak funkcjonują geny. Działają one jak skomplikowany kompleks ściśle za sobą związanych elementów. Obala to podstawy do prawa patentowania nasion na podstawie fałszywych założeń i do opłat za nie od wartości intelektualnej. Monsanto utraciło

w ciągu niespełna 5 miesięcy cztery patenty na GM rośliny. Wszystkie dotyczyły sekwencji genów związanych z promotorem wirusa mozaiki kalafiora (Cmv). Prawo zaczęło więc funkcjonować, choć niestety z dużym opóźnieniem.

Na marginesie dyskusji o GM rolnictwie warto przypomnieć, że już 9 milionów farmerów w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej stosuje w swoich gospodarstwach zasady zrównoważonego rolnictwa. Wyniki 89 projektów badawczych wykazały, że farmerzy uzyskali od 50 do 100 proc. wyżki plonów w uprawach nawadnianych i 5-10 proc. w irygowanych. W bardzo wielu przypadkach znacznie obniżono ilość chemicznych środków ochrony roślin.

Wartość produkcji tego rolnictwa w 2006 roku oceniana była na 70 miliardów dolarów. System ten jest szczególnie korzystny dla środowiska, gdyż zapobiega zanieczyszczeniu powietrza, wód i gleb nawozami, pestycydami i genetycznie modyfikowanymi organizmami lub je ogranicza, zapobiega skutecznie głodowi na świecie, hamuje niekorzystne zmiany klimatu i jest korzystny dla zdrowia wszystkich żywych organizmów. System ten jest lepszy niż wiele form rolnictwa konwencjonalnego, a tym bardziej jego skrajnie niebezpiecznych odmian z GM roślinami i sterylnym środowiskiem. Warto podkreślić, że został wprowadzony po wieloletnich badaniach w lokalnych warunkach klimatycznych przez naukowców znających lepiej swój kraj od mądrali z Monsanto.

Trzeba pamiętać, że ryzyko dokonania nieodwracalnych zmian w środowisku przyrodniczym przez wprowadzenie do niego roślin GM jest bardzo wielkie. Nie można promować nowych technologii, które są sprzeczne z wiedzą biologiczną, z rosnącą świadomością społeczną, kolidujące ze społeczną troską o przyszłość życia na Ziemi. Nikt nie może zmusić żadnego kraju, żeby działał na swoją szkodę. Nie może nikogo zmusić do kupowania tego, co zagraża zdrowiu, bezpieczeństwu żywnościowemu i środowisku. Nie może żądać od nas tego ani Międzynarodowa Organizacja Handlu (WTO), ani UE.

Na zakończenie chciałbym wyrazić nadzieję, że biotechnolodzy po tych przykrych doświadczeniach powinni zrozumieć, że przyroda nie rządzi się prawami handlowymi i bez jej zrozumienia takie pomysły, jak GM rośliny tolerujące herbicydy czy rośliny z genem bakterii produkującej toksyny nie mają żadnych perspektyw. Wypadałoby teraz naprawiać szkody. Monsanto jednak z typową dla siebie arogancją nie myśli o tym, ale szturmuje ostatni jeszcze niepokonany bastion - Europę. W kolejce czekają już setki nowych produktów genetycznie zmodyfikowanych. Powstaje ważne pytanie, kto wygra bitwę o panowanie nad światem: czy kilku superglobalistów, czy reszta świata?

prof. Stanisław K. Wiąckowski

Źródło: <http://plpolonia.blogg.pl/id,2641909,title,Aby-Polska-była-wolna-od-GMO-należy-wiedzieć-co-planują-firmy-działające-na-szkode-społeczeństw-,index.html?ticaid=65fa0>